PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5761. Lwów, piątek 1 kwietnia 1921 Rok XII

Ruch monarchistyczny na Węgrzech rośnie.

Mała ententa grozi Węgrom wojną.

Na drodze ku konsolidacyi.

Lwów, 31. marca.

Z chwilą, gdy odbył się na Śląsku Górnym plebiscyt przewidziany traktatem wersalskim, można żywić uzasadnioną nadzieję, że i granica na Śląsku pomiędzy Polską a Niemcami będzie wytyczoną w najbliższej przyszłości.

Na szybkie uregulowanie tej sprawy powinna nacisk położyć nasza dyplomacya, gdyż leży to w najżywotniejszym naszym interesie, by jak najrychlej wyjść z okresu prowizoryów, które hamują rozwój życia państwowego pod każdym względem. Już ten jeden wzgląd nakazuje naglić o energiczną i stanowczą akcyę. Opóźnienie odnośnej akcyi byłoby usprawiedliwione, gdyby ogólna konjunktura międzynarodowa była dla nas w tej chwili niekorzystna. Jest ona jednak względnie dodatnia, zarówno ze względu na obecną sytuacyę Niemiec, jak również na uspokojenie stosunków u ściany wschodniej, na podstawie traktatu zawartego w Rydze.

Brak jeszcze ratyfikacyi traktatu, która kładzie na nim kropkę nad i. W tym kierunku zwracać się musi zainteresowanie naszej opinii publicznej. Dzieli nas od tego momentu okres czasu stosunkowo krótki. Do 45 dni od daty podpisania układ ma być ratyfikowany, a więc powinno to nastąpić najdalej do pierwszych dni maja.

Z tą chwilą będzie można spokojnie mówić o konsekwencyach terytoryalnych traktatu zawartego w Rydze. Umowy zawarte przez Polskę z rządem rosyjskim, chociaż jest on rządem sowietów, mają doniosłe znaczenie międzynarodowe, jakkolwiek sowiety nie biorą udziału w życiu Europy, i nie są uznane politycznie przez zachodnią Europę. Rosya sowiecka jest bądź co bądź następczynią Rosyi — tej samej Rosyi, wobec której państwa zachodnio-europejskie miały najrozmaitsze zobowiązania, na podstawie przeważnie tajnych umów zawieranych przed wojną i w pierwszych latach wojny.

Rządy zachodnio-europejskie liczyły ciągle na upadek sowietów, działały w tym kierunku, a idąc raz utartą drogą liczyły się również z planami opartymi na porozumieniu ze starą carską Rosyą, czy też Rosyą Kiereńskiego. Teraz ta Rosya dawna należy do muzeum przeszłości, i do muzeum zabytków przechodzą również projekty wykre-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Ruch monarchistyczny ogarnia Węgry.

ARMIA WĘGIERSKA ZAMIERZA MASZEROWAĆ NA BUDAPESZT.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Rozeszły się tu pogłoski, że wojska w Steinamanger, stanowiące jądro armii węgierskiej a składające się w połowie z oficerów, oświadczyły się z gotowością pomaszerowania na Budapeszt, aby Hotrhy'ego złożyć z urzędu. Wedle dalszych pogłosek wojska te miały już złożyć przysięgę Karolowi. Wojska te liczą około 30.000 ludzi i do Budapesztu mogłyby nadążyć w dwóch dniach. Steinamanger odcięty jest od świata. Ponieważ połączenie telegraficzne i telefoniczne jest zupełnie zerwane. Pogłoski te należy przyjąć krytycznie, gdyż mają zabarwienie wiedeńskie.

ANDRASSY PO STRONIE KAROLA.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Jak z Węgier donoszą ruch monarchistyczny na Węgrzech zdaje się tam wzmagać. Do Steinamanger napływają z całego kraju liczne deputacye hołdownicze. Również hr. Andrassy ze swoją partyą miał stanąć po stronie Karola i podobno w jego imieniu prowadzi rokowania z rządem. Rokowania te miały się dotychczas rozbić, wkrótce jednak będą na nowo nawiązane.

GDZIE BAWI KAROL?

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Niektóre dzienniki wiedeńskie podają, że ekskról Karol znajduje się już na zamku w Gödölö. Inne natomiast twierdzą że przebywa jeszcze w dalszym ciągu w pałacu biskupim w Steinamanger.

JUTRO POSIEDZENIE PARLAMENTU WĘG.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Z Budapesztu donoszą: Parlament węgierski został zwołany na posiedzenie na piątek 1. kwietnia.

Mała ententa grozi wojną.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Wczoraj zjawili się przedstawiciele Czech, Jgosławii, Rumunii u naczelnika państwa Horthy'ego w Budapeszcie i wręczyli mu protesty swoich rządów przeciwko powrotowi Karola na Węgry. Przedstawiciel Jngosławii oświadczył, że dalszy pobyt Karola na Węgrzech oznaczałby „casus belli". Horthy dał uspokajające wyjaśnienia. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie w Preszburgu stoi 40.000 żołnierzy czeskich a w Waraździnie 50.000 jugosłowiańskiego wojska. Wojska te mają wmaszerować na Węgry, gdyby Karol przy pomocy oddanych sobie wojsk chciał objąć panowanie na Węgrzech.

Dziś koalicya podejmie stanowcze kroki.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Zdaniem prasy wiedeńskiej Polska jest w kwestyi powrotu Karola bezinteresowną, albowiem nie należy do małej ententy a z Rumunią posiada układ wojskowy tylko w sprawie frontu bolszewickiego. Dziś ma nastąpić stanowczy krok koalicyi i małej ententy przeciwko Karolowi.

STANOWISKO KOALICYI.

Wiedeń, 31. marca.

(Telef.) (G) Za charakterystyczne uważają tu stanowisko prasy francuskiej, która donosi o powrocie Karola na Węgry w depeszach bez komentarzy. Dzienniki wiedeńskie wysnuwają z tego wniosek, że Karol nie działał bez porozumienia z dyplomacyą francuską i że miał zezwolenie na swój krok. Natomiast pisma włoskie oświadczają kategorycznie, że Włochy nie dopuszczą w żaden sposób do objęcia rządów przez Karola.

ślające mapę Europy wschodniej według pomysłów Izwolskiego, Sazonowa i „tutti quanti".

Nietylko państwa zachodnio-europejskie, ale również te narody które jak Czesi np. wyobrażały sobie swą własną przyszłość tylko w oparciu o Rosyę na podstawie bezwzględnej solidarności z jej planami politycznymi — znalazły się obecnie w sytuacyi nowej, całkiem niepodobnej do tej chwili kiedy pogrom państw centralnych nie zapowiadał jeszcze zupełnie przekreślenia planów rosyjskich. Polska zaś w chwilach jej narodzin była pojmowaną zarówno przez państwa koalicyjne jak i przez Czechów — jako siła bardzo na razie wygodna przeciw Niemcom — ale dyabelnie niewygodna, jako siła zwracająca się przeciw Rosyi. Państwowe najżywotniejsze interesa Polski, gdy szło o Rosyę były z góry, nawet przez naszych gorących przyjaciół, zamykane w granicach najbardziej jednostronnie pojmowanej etnografii, cofającej z góry rozwój stosunków i cywilizacyi o szereg wieków wstecz, cofającej rozwój i kulturę całej naszej świadomości narodowej.

Z chwilą, gdy Polska zawiera z Rosyą traktat, z tą chwilą sama Rosya, w tej chwili sowiecka, przekreśla wszystkie plany starej Rosyi, która przez „zjednoczenie" ziem polskich rozumiała z jednej strony zdobycie byłej Galicyi wschodniej i połączenie bezpośrednie z Czechami, z drugiej strony dążyła do opanowania Prus Wschodnich. W dziejach dyplomacyi takie przekreślenie planów poprzednika przez jego faktycznego, chociaż na razie jeszcze przez mocarstwa, nie uznanego następcy, znaczy właściwie wszystko.

Nie pomogą protesty emigracyi rosyjskiej, Sazonowych czy Kiereńskich i ich rozmaitych narzędzi. Pansławistyczno-panrosyjskie programy upadły na mocy tych samych, wewnętrznych stosunków, które pozwalają bolszewikom utrzymać się przy władzy. Wielkorosya jest uleczona na długie lata gruntownie ze wszelkich planów ekspansyi, i będąc również i w obecnych granicach kolosem terytoryalnym musi zwrócić się do zadań wewnętrznych, do zagospodarowywania bezkresnych obszarów.

Z tego muszą sobie dobrze zdać sprawę Polacy, ale również muszą sobie zdać sprawę ci wszyscy „przyjaciele" Rosyi, którzy przyszłość jej po wojnie europejskiej wyobrażali sobie zawsze według owych wspominanych planów Izwolskiego i Sazonowa. Te plany dzisiaj nie istnieją poprostu; wytworzyła się nowa sytuacya, na podstawie traktatu w Rydze, podpisanego przez obecny rząd rosyjski, i ten traktat ma być właśnie niedługo ratyfikowany.

W ten sposób z porządku dziennego wielkiej dyplomacyi spada sprawa byłej wschodniej Galicyi, rozważana ze stanowiska dawnej Rosyi.

A należy sobie uświadomić, że dawna dyplomacya niemiecka i dawna austryacka posługiwały się wogóle kwestyą ukraińską, jako bronią zwróconą po części, w drobnych jednak wymiarach przeciw Polsce, a na wielką skalę przeciw Rosyi. Czynnikiem zaś opierającym swe konjunktury na fantasmagoryi Wielkiej Ukrainy była Austrya, ta Austrya, która dzisiaj nie istnieje.

Miał więc zupełną słuszność nasz prezydent ministrów, gdy stwierdził zresztą nieoficyalnie, że po podpisaniu pokoju w Rydze, na zachód od linii ustanowionej w traktacie, my tylko jesteśmy gospodarzami, i niema siły któraby miała prawo do zabierania głosu w formie autorytatywnej.

Ta sama zasada obowiązuje również w stosunku do Wilna. Sprawa wileńska nie może stanowić przedmiotu sporu pomiędzy Polską a Rosyą, która była tegoż Wilna ostatnim legitymowanym międzynarodowo posiadaczem.

Zawarcie traktatu w Rydze zarysowało naszą ścianę wschodnią na mocnych podstawach, które pozwalają na konsolidacyę warunków i konjunktur pracy.

J. B.

Rewindykacya przedmiotów wywiezionych z Polski do Niemiec.

Lwów, 31. marca.

(t) Sprawa rewindykacyi mienia zabranego przez Niemców jest, jak dotąd, jedyną realną korzyścią, jaką z traktatu wersalskiego w dziedzinie odszkodowań otrzymać możemy. Mianowicie Niemcy muszą Polsce zwrócić wszelkiego rodzaju przedmioty, których tożsamość z wywiezionymi zostanie stwierdzona. Według pierwotnej interpretacyi, jaką nadawano art. 232 traktatu wersalskiego, obowiązek restytucyi miał ciążyć na Niemczech tylko w stosunku do Francyi i Belgii. Dzięki usilnym staraniom udało się jednak rozciągnąć przepis ten również na Polskę.

Przedstawiciele Polski stanęli wobec zagadnienia, czy stworzyć samodzielną Komisyę rewindykacyjną, czy też działać wspólnie z Francyą lub też Belgią. Metody pracy przyjętej przez te państwa są zupełnie różne. Belgia stara się działać polubownie i niejednokrotnie załatwia sprawy rewindykacyi w ten sposób, że zrzeka się całkowicie swych pretensyi z tytułu rekwizycyi pewnego rodzaju towarów, maszyn itd. za ryczałt ustalony w drodze kompromisowej. Tą drogą Belgia zdołała już wyrewindykować 75% zabranych przedmiotów. Francya natomiast traktuje wszystkie sprawy tego rodzaju ze stanowiska państwa zwycięskiego i nie czyni Niemcom żadnych ustępstw. Drogą tą odzyskano 33% należności z tytułu rewindykacyi.

Ze względu na przyjazne stanowisko Francyi dla Polski, delegacya polska postanowiła w powyższych sprawach współpracować z Francyą, która stworzyła już w Wiesbadenie odpowiednie biura. Zatem centralną siedzibą Komisyi rewindykacyjnej jest Wiesbaden. W większych miastach, jak Berlin, Drezno itd., utworzono biura posiłkowe, które w tych okręgach wykonują polecenia Centrali. Główny skład wyrewindykowanych maszyn i przedmiotów znajduje się w Lipsku. Obecnie jest tam 90 maszyn i 40 dzwonów wywiezionych w swoim czasie z Polski.

Sprawa identyfikacyi maszyn i innych przedmiotów pójdzie prawdopodobnie gładko. Do pewnego stopnia zawdzięczyć to można niezwykłej skrupulatności i akuratności, z jaką Niemcy prowadziły spisy nagromadzonych przedmiotów z krajów okupowanych. Dziś wszystkie te spisy są udostępnione dla Komisyi Wiesbadeńskiej i dzięki nim można ustalić miejsce, gdzie i co się znajduje. Na tej podstawie można będzie odzyskać 70 do 80 wielkich maszyn elektrycznych i 12 turbogeneratorów, których cena dochodzi obecnie do 7 milionów franków za sztukę. Z 1,400.000 sztuk koni wywiezionych z Polski 40.000 zostało rozsprzedanych rolnikom przez Izby rolnicze. Należy się spodziewać, że pomimo wielkich trudności technicznych znaczną ilość broni uda się odzyskać. Natomiast niema widoków otrzymania z powrotem wywiezionej rogacizny, gdyż bydło zostało prawie w całości użyte do celów aprowizacyjnych. Nie zostaną również zwrócone wywiezione przez Niemców surowce i towary, gdyż bądź uległy one zużyciu, bądź też zostały wywiezione do Francyi i Belgii jako rekompensata za surowce i towary zarekwirowane w tych państwach.

Z przedmiotów, jakie prawdopodobnie uda się nam odzyskać, można jeszcze wymienić 76 parowozów, 2000 wagonów i różne ar

---

5

JAN GELLA.

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

CZY MOŻNA POSIĄŚĆ KAŻDĄ KOBIETĘ.

Helena: I powiadają, że kobiety są gadatliwe!

Wiktor: Więc ten gogus jest w dodatku gadułą?

Helena: Ależ nie. Gadułą pan jesteś. On jest tylko zarozumiałcem.

Zygmunt: Cóż w końcu zrobił?

Helena: Nic tak wielkiego. Tylko wygłaszał swoje opinie o kobietach. Poznałam go w cukierni przez Karolów, a w pięć minut później w ogólnej rozmowie oświadczył, że każdą kobietę można zdobyć.

Zygmunt: Nie musiał się zbyt spracować nad wymyśleniem tej nowej sentencyi.

Helena: I że on się tego podejmuje. Czyż nie głupiec?

Wiktor: Jeszcze jaki. Dla przyjemności wygłoszenia teoryi, utrudniać sobie możliwość praktyki.

Helena: Cóż to znaczy?

Wiktor: Nic. Potwierdzam tylko, że to skończony głupiec.

Helena: Ależ ten komentarz... Możnaby z niego wnioskować że popełnił głupstwo, nie przez to że tak myśli, ale że tak mówi.

Wiktor: Wistocie. Mówić z góry kobiecie, że jeśli się zechce będzie się ją miało, to utrudniać sobie sprawę przynajmniej o miesiąc.

Helena: Jest pan cynik.

Wiktor: Chyba że mu się pani wcale nie podobała.

Helena: Przeciwnie robił do mnie takie oczy.

Wiktor: O to wielki idyota.

Helena: Coo?

Wiktor: Że mimo to wygłaszał takie tezy. Jest to taka sama brawura jak posyłać komuś list z zawiadomieniem, że się go postanowiło jutro okraść.

Helena: Zatem zasadniczo zgadza się pan z nim, że można mieć każdą kobietę.

Wiktor: Przy sprzyjających warunkach...

Helena: A, wielka sztuka!

Wiktor: Rozumie się, że warunki bodaj prymitywne są konieczne. Nie można rozkochać w sobie kogoś, kto jest w Ameryce, jeśli się nie posiada gotówki na podróż tam, podobnie jak nie można rozwalić muru nie mając kilofa.

Helena: Ale gdy się ów kilof posiada?

Wiktor: Wtenczas energią i wytrwałością, a jeśli to niepomoże, uczuciem lub jego pozorami pokonywa się wszystko.

Helena: Czy odnosi się to zarówno do obu płci?

Wiktor: Rozumie się. Łatwiej nawet o ten sukces kobiecie niż mężczyźnie.

Helena: Dlaczegoż jedy istnieje nieszczęśliwa miłość?

Wiktor: Dlatego, że nie zawsze gra godna jest świeczki i że cena, którą trzebaby czasem zapłacić, przenosi wartość sprawunku.

Helena: Jakaż to cena?

Wiktor: Własne uczucie. Nigdzie tak dobrze jak tu nie daje się zastosować owo przysłowie, że kto pod kim dołki kopie, sam często w nie wpada.

Helena: Dobrze. Ale jeżeli dana kobieta jest już zakochana w innym, czy i wtedy można ją zdobyć?

Wiktor: Przypuszczam, że tak. Czemże jest miłość? To autosugestya, która sprawia, że dany osobnik wydaje się nam wyposażony we wszystkie zalety w tym stopniu, w jakim ich u nikogo innego znaleźć nie mamy nadziei. Kochająca kobieta zatem wierzy, że dany mężczyzna ją ubóstwia, widzi go najpiękniejszym, najdumniejszym, najmądrzejszym etc. Przypuśćmy nawet, że nie jest zbyt zaślepiona, i że ów młodzieniec posiada w istocie te przymioty. I cóż stąd wynika? Czyż istnieje jakaś doskonałość bezwzględna? Czy jest tak ktoś bardzo mądry, aby nie można było znaleźć nadeń mądrzejszego, ktoś tak piękny aby nie było piękniejszych, czyż był atleta którego u schyłku karyery, nie pokonałby inny?

Helena: Być może. Co do mnie jednak nigdy nie pokochałabym pyszałka.

Wiktor: Gdyby go Pani pokochała, pycha jego znalazłaby usprawiedliwienie i przestałby być pyszałkiem.

(C. d. n.)

tykuły kolejowe, które wywieziono od nas w czasie wojny z linii kolejowej wiedeńskiej. Po za tem w myśl traktatu wersalskiego winna być oddana Polsce część taboru przypadająca na b. zabór pruski odstąpiony Polsce, jak również na teren okupowany przez Niemcy w czasie wojny. Z tego tytułu Komisya rewindykacyjna przyznała Polsce 1500 parowozów i 30.500 wagonów. Z liczby tej 1057 parowozów jest już w naszem posiadaniu od czasu wyjścia Niemców i objęcia rządów przez władze polskie. Powinniśmy więc tą drogą odzyskać jeszcze z górą 400 parowozów. Poza tem Polska domagać się będzie, żeby przy repartycyi taborów uwzględniono koleje znajdujące się na okupowanem terytoryum nietylko Królestwa Kongresowego, ale i innych ziem byłego zaboru rosyjskiego. Sprawa komplikuje się jednak wskutek protestu Niemiec, które czynią zastrzeżenia co do linii łączących Niemcy z Prusami wschodnie mi. W razie pomyślnego rozwiązania tej kwestyi Polska mogłaby otrzymać jeszcze dalsze 00 parowozów, w przeciwnym zaś wypadku musiałaby nawet zwrócić część posiadanych. Wszystkie koszty związane z rewindykacyą mają być zapłacone przez Niemcy. Ściągnięcie tych należytości natrafi jednak na wielkie trudności.

Prace Polskiego Komisaryatu rewindykacyjnego, na którego czele stoi p. Antoni Olszewski, b. minister przemysłu i handlu, przybiorą szybsze tempo po wydaniu przez Niemcy dekretu, nakazującego zgłaszanie przez poszczególnych posiadaczy przedmiotów zabranych z naszego kraju. Po podpisaniu i notyfikowaniu odpowiednich protokołów Komisaryat pol... przystąpi do rewindykacyi zabranych przez Niemców ruchomości, mebli, walorów, dzieł sztuki itd. Prace przygotowawcze z naszej strony są już w toku.

Ukraina wobec wielkich problemów.

Lwów, 31 marca.

Dnia 24 marca br. utworzono w Tarnowie nowy rząd U. N. R. w następującym składzie: prezydent ministrów: Wienczysław Prokopowicz, zast. prez. i minister sprawiedliwości: Andrzej Liwicki, min. spraw zagr. Nikowski, spraw wewnętrznych Biliński, min. wojny i wódz naczelny Omelianowicz-Pawlenko, rolnictwa Al. Kowalewski, handlu i przemysłu Pyłypczuk, kierownik min. oświaty Chołodnyj, kierownik min. wyznań Ogienko, pracy Sadowski, komunikacyi Tymoszenko, kierownik min. skarbu Jurczyk, opieki społecznej Stempkowski (Polak), spraw żydowskich Krasnow, sekretarz państwowy Bahrynowski.

Rząd U. N. uważa się pierwszym gabinetem parlamentarnym, a premier jego oświadczył, że jest on przeciwny interwencyi obcej na Ukrainie. Rząd i Rada Republiki wysłali z powodu uchwalenia konstytucyi depeszę gratulacyjną do marszałka sejmu polskiego, który w odpowiedzi swej wyraził przekonanie, że naród ukraiński po chwilowych niepowodzeniach, utworzy niezawisłą republikę.

Wszystko wskazuje na to, że nowy rząd U. N. R. zabiera się do tego wielkiego dzieła energicznie i z zapałem i każdej chwili spodziewać się można, że za Zbruczem zagrają działa i poleje się krew. Przemawia za tem wydany niedawno uniwersał, potwierdzają to również wieści nadchodzące poufnie z Ukrainy, wedle których w każdym prawie zakątku tej nieszczęsnej krainy organizują się powstania narodowe przeciw bolszewikom i samozwańczemu rządowi radańskiemu. Rząd Petlury ma za sobą również emigracyę rosyjską, która go będzie popierać we własnym interesie, zabiega też usilnie o sympatye ludności żydowskiej, licząc dużo na jej pomoc materyalną. Przebija się to jasno z manifestu atamana naczelnego do ludności ukraińskiej, w którym zakazuje jej urządzanie pogromów żydowskich.

Nie próżnują również przeciwnicy U. N. R. Wszechukraiński kongres rad uchwalił udzielić amnestyi wszystkim tym powstańcom ukraińskim, którzy do 15 kwietnia złożą broń i uznają socyalistyczny rząd Ukrainy. Rosyjscy bolszewicy zamierzają już dopuścić do współpracy w budownictwie republiki socyalistycznej także inne rosyjskie niesocyalistyczne partye, a to soc.-demokratów mienszewików i soc.-rewolucyonerów. Wskazuje to najdobitniej, że i oni nie czują się pewni siebie i oglądają się za sojusznikami.

Poważnym wreszcie konkurentem U. N. R. jest emigracya ukraińska w Wiedniu, na czele której stoją: Wasyl Wyszywany, Skoropadski i Koczubej, a kopie pod nią dołki także Petruszewicz ze swym tajnym sztabem we Lwowie.

Ciężką więc będzie miał drogę rząd Petlury, a czy dojdzie nią do celu, okaże niedaleka już przyszłość.

Kronika rzymska.

Hasło „nie kupujcie". — Rzym centrem życia społecznego. — Ogromny napływ ludności. — Straszne stosunki mieszkaniowe. — Bez „bonna uscita" niema mieszkania. — Rzym bez makaroni i bez oliwy. — Rzymski parlament odzwierciedleniem psychiki włoskiej. — Parlament a kwestya chleba.

Rzym, w marcu

Non comprate! Nie kupujcie! nawołują już od szeregu tygodni w nagłówku grubymi czcionkami rzymskie gazety. I dzień w dzień artykuły urabiające opinię publiczną usiłują nakłonić ludność, aby powstrzymała się od zbytecznych zakupów i zmusiła kupców do zniżenia lichwiarskich cen towarów. Jest to jednak zmarnowana energia, jeżeli bowiem klasy średnie — więcej z konieczności, niż skutkiem namowy, powstrzymują się od kupowania zbytkownych towarów, to Rzym posiada dziś dość liczną klientelę nie oglądającą się na drożyznę.

Gdy przed wojną Medyolan był właściwą stolicą, to w ciągu ostatnich lat Rzym stał się ogniskiem społecznego życia. Tysiączne rzesze na ływały do Rzymu, gdyż był daleki od linii strzałów i jako miasto nie przemysłowe mniej narażone na niebezpieczeństwo rewolucyjnych rozruchów. O przeszło stopięćdziesiąt tysięcy powiększyła się ludność starego Rzymu rozporządzającego tylko ograniczoną liczbą domów i stąd stosunki mieszkaniowe są tu jeszcze bardziej rozpaczliwe, niż w innych stolicach Europy. Tylko kto może dziesiątki tysięcy lir zapłacić odstępnego — tak zwane tu „bonna uscita" lub kupić piętro, albo dom — co idzie już w setki tysięcy, może zdobyć mieszkanie. Liczba tych szczęśliwców jest jednak bardzo ograniczona. Na papierze wprawdzie „bonna uscita" jest surowo zakazana i cały szereg papierowych paragrafów „reguluje" stosunki mieszkaniowe, mimo to jednak wiele rodzin bogatych posiada wille i pałace za miastem, podróżuje przez znaczną część roku za granicą, a równocześnie zajmuje w Rzymie wielkie mieszkanie, podczas gdy dziesiątki tysięcy muszą zadowolić się nędznemi norami.

Wielka część nowo przybyłej ludności mieszka w hotelach i pensyonatach, płacąc po 30 do 40 lir dziennie za bardzo marne umieszczenie.

Stosunki żywnościowe zmieniły się również na niekorzyść. Niema mowy wprawdzie o niedożywieniu ludności, ani o ogólnej nędzy. Tylko klasa średnia, jak wszędzie, tak i tu spadła do poziomu niższej stopy życiowej. Robotnicy natomiast dzięki sprężystej organizacyi i ciągłym

JERZY BANDROWSKI.

W BIAŁEM MIASTECZKU.

PATRYOTYZM AMERYKAŃSKI.

— Wszędzie dobrze, ale w Ameryce najlepiej!

Tak mówią ludzie w białem miasteczku.

Ameryka bynajmniej nie przestała być dla nich rajem wyśnionym, ziemią obiecaną, przeciwnie, dziś uważają ją za kraj złoty, brylantami wysadzany, za ziemię, w której na drzewach zamiast liści rosną zielone banknoty jednodolarowe a każdy dolar wart 830 marek!

Stosunki z Ameryką są bardzo żywe.

Swoją drogą aż dziw, ilu tu ludzi ma krewnych w Ameryce. Ci krewni tam, to są właściwie, prawdę mówiąc, zupełne dziady. Naprzykład oczekiwany jest w białem miasteczku przyjazd jednego z tych naszych „nabobów" amerykańskich, który ma aż całych sto dolarów — to jest, o ile się nie mylę — 83.000 marek, przetłumaczywszy na polskie, sumka bądź co bądź odpowiedzialna. Dysproporcya skandaliczna bije tu w oczy, bo w każdym razie więcej dostanie u nas za 83 tysięcy marek, niż w Ameryce za 100 dolarów. Przypadkiem wiem — garnitur marynarkowy kosztuje obecnie w Ameryce 100 dolarów — to jest 83.000 marek. Dlaczegoż u nas, w kraju zniszczonym przez wojnę, za tesame 100 dol. Amerykanin ma módz kupić garniturów dziesięć?

A propos tych Amerykanów — proszę mi wybaczyć dygresyę. W Poznaniu spotkałem jednego z nich krewniaka mego. Traktował mnie bardzo z wysoka. — Wy tu, w Polsce — bo my tam w „Junajtid Stejts"... A wiecie wy, co to prawdziwa demokracya? Macie wy pojęcie o demokracyi? Dał się póki go nie skląłem i póki nie przypomniałem, że demokracya z Aten się wywodzi a nie z Orinoko. Ale garnitury ten wielki demokrata mimo wszystko zamówił sobie w Poznaniu. Zapłacił po pięć dolarów za garnitur zamiast po sto. Well!

Wracając do tematu:

Czcząc dolary ludność białego miasteczka ma dla Ameryki głęboki kult. Krewni przysyłali stamtąd ubrania, trzewiki, mąkę. Mąkę amerykańską nasi lubią i robią sobie z niej pączki. A prócz tego z Ameryki przychodzą „powyżej wzmiankowane". Drobna suma — 20 dolarów — 16 tys. marek — jest świnia w domu. Dziesięć dolarów — 8300 marek — dostatek na jakiś czas. „Tamten tam", w Ameryce ani nie wie może, jakie majątki przysyła! Więc też o Amerykę ludzie się troszczą. Nie przesadzam — nad wieczorem, gdy chudy i blady listonosz straszy po miasteczku, kobiety stoją przed domami i czekają. — Panie, a niema tam co dla mnie? — Czekają na błękitne czeki.

Czem grozi wojna z Japonią, w białym miasteczku wiec w sprawie Górnego Śląska. Przyjechał nawet jakiś poseł. Na wiecu mało kto był. Akurat i pogoda była śliczna, niedziela i wreszcie — cóż ciekawego o tym Śląsku można powiedzieć? Że jak będzie nasz to dobrze, a jak nie, to źle. Każdy wie i każdy chce, żeby był nasz. Przedstawienia i rauty na Górny Śląsk urzadzano, to i dość. Ale niechno przyjdzie wiadomość, że Stanom Zjednoczonym grozi wojna z Japonią, w białem miasteczku popłoch! Wymyślają ludzie na Japończyków, klną ich, na czem świat stoi! Czego oni od tej Ameryki chcą? Poco się tam pchają?

Bo — dolar może spaść!

A wciąż ludzie od nas do Ameryki jeżdżą. Teraz przeważnie dziewczęta — co przystojniejsze, co ruchliwsze. Ten ów konserwatysta mruknie czasem: — A wszystko to na rozwiązłość jedzie, nic ino na rozwiązłość!! — ale to głosy purytanów i bez znaczenia. Ogół emigracyę do Ameryki nie tylko pochwala i uważa za rzecz zupełnie naturalną, ale nawet zazdrości emigrantom. — Żeby se tylko tych dwieście dolarów na rok uzbierała — już pani będzie!

Nie ulega wątpliwości, że pieniądze amerykańskie narobiły w białem miasteczku dużo bogatych ludzi. Panny z mieszczańskich domów nie rzadko mają milionowe posagi. Wielu dolary gruba wspomogły. Ale są też rzeczy komiczne, które ludzi rozstrajają i drażnią. Ma np. baba córkę w Ameryce i ta córka ma 6 tys. dolarów. Gdyby wróciła do kraju, byłaby milionerką — proszę sobie wyobrazić, jak słodko jej matka marzy! Ale córka nie wraca. Przysłała coś nie coś, babina kilkadziesiąt tysięcy ma — tylko że cóż to jest 50 tys.? Ani za to domu nie kupi, ani gruntu — nic! Więc marzy o pałacach a narazie po staremu

strajkom stali się miarodajnym czynnikiem życia miejskiego i uzyskali wysokie płace. Stan kupiecki również nie ma powodu do skarg, a 12.000 automobili bogaczy wojennych dniem i nocą krąży i wyje po ulicach Rzymu. Brak niektórych artykułów żywności zmienia wprost fizyonomię Rzymu jako miasta włoskiego. I tak tradycyjne „spaghetti“ czyli makaroni znikło prawie zupełnie; prócz tego brak ryżu, mąki, cukru, a nawet — oliwy! Co do chleba zaś, to jest to kwestya, której rozpatrywaniem zajmował się niedawno włoski parlament.

„Monte citorio“ — tak bowiem zowie się parlament włoski w chwilach decydujących rozstrzygnięć, odzwierciedla tak dokładnie psychikę włoską, że zwiedzenie jednego z „ożywionych“ posiedzeń jest bardzo pouczające. Piękna, dopiero co ukończona sala posiedzeń, pięknego owalnego kształtu, ma ściany wysoko panelowane ciemnym dębem i światło efektowne padające przez powałę z kolorowego szkła ułożoną we wzory. Ławek jednak jest w sali tej po wyborach przeprowadzonych wedle nowego systemu wyborczego za mało. Deputowani są nadto ściśnięci, a często gwałtowna różnica zdań między socyalistami a demokratami wywołuje argumentacyę namacalną. O uroczystym pokoju i natężonej uwadze podczas posiedzeń niema tu mowy. Deputowani rozmawiają z sobą bezustannie, na trybunach robią głośne uwagi, a z trzech lóż dziennikarskich dochodzi bezustanny szmer, od czasu do czasu zaś padają pod adresem rozmaitych osobistości lub stronnictw, żartobliwe, zachęcające, lub gniewne apostrofy, które olbrzymieją i stają się dzikiem wyciem, gdy któryś z reprezentantów ludu odważy się zwrócić się z jakimś zarzutem do prasy. Do tego wieczne przychodzenie i odchodzenie sprawozdawców, posłańców i ciekawych, dzwonienie telefonów i dzwonienie stenografów. W każdej gwałtowniejszej nieco debacie cała sala bierze udział: deputowani, goście i dziennikarze, a urzędnicy dla utrzymania porządku, w niebieskich mundurach z złotymi guzikami i biało-czerwono-zielonemi przepaskami muszą używać siły fizycznej, ażeby wszyscy napowrót zajęli swoje miejsca.

Z okazyi kwestya chleba jednak „Monte citorio“ przedstawia to inny obraz. Ceny chleba dotychczas były nizkie, ale rząd do każdego bochenka dokładał po 3 liry. Giolitti przedłożył zatem projekt podwyższenia ceny chleba, socyaliści zaś postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do powzięcia tej uchwały, a to zapomocą zastosowania na wielką skałę systemu parlamentarnej obstrukcyi. Każdy z 156 socyalistycznych deputowanych postawił na porządku dziennym wniosek, który uzasadnia przez trzy godziny, gdy zaś przychodzi do głosowania, wszyscy socyaliści — prócz mowcy — opuszczają salę, tak, iż nigdy niema wymaganej do powzięcia uchwały ilości obecnych. Deputowani tymczasem w kuloarach przyjmują gości, stenografowie rozmawiają o koniach i kobietach, każdy zaś dzień zwłoki zyskany tym sposobem przez socyalistów kosztował państwo przeszło 10 milionów lir. Korespondenci pism nie mając nic lepszego do roboty zabawiali się obliczaniem z ilu słów składały się mowy obstrukcyjne i ile każde słowo kosztuje.

Tym razem jednak nie pomogła obstrukcya, rząd postawił na swojem i cena chleba została podwyższona. Stało się to zaś nie tyle pod wpływem refleksyi obstrukcyonistów. ile z powodu obawy, że rząd spełni groźbę rozpisania nowych wyborów których wynik, jak przypuszczają, mógłby być dla socyalistów niekorzystny.

Komunista polski na usługach moskiewskiej międzynarodówki.

Zalewski żąda prawa głoszenia swych przekonań w całym kraju. — Zalewski i Abramowicz w jednej osobie. — Misyą jego było wydawanie „Przeglądu komunistycznego“ w rozmaitych językach. — Czeki na 185.000 fr. — Dunois sekretarz Humanite wmieszany w sprawę przez poczucie do solidarności międzynarodowej.

Lwów, 31. marca.

Zaaresztowany w Paryżu komunista polski Zalewski złożył w śledztwie zeznania, które zasługują na baczną uwagę, wykazują bowiem z jaką niestrudzoną wytrwałością i nie skąpiąc kosztów moskiewska międzynarodówka komunistyczna zarzuca swe sieci na Zachód Europy.

Stanąwszy przed sędzią śledczym Jousselinem i w obecności swego adwokata, złożył Zalewski następujące oświadczenie:

Po raz pierwszy od chwili mojego aresztowania obecność obrońcy i towarzysza mego, dra Torrés jest dla mnie poręką, że zeznania moje będą wiernie opisane. Nie waham się dłużej oświadczyć, że gotów jestem wziąć na siebie całą odpowiedzialność i z tytułu bojownika komunistycznego zażądać śmiało prawa propagowania moich przekonań w każdym czasie i w całym kraju.

Jak świadczą moje dokumenty, nazywam się Franciszek Zalewski, nie mam jednak przyczyny ukrywać, że pracowałem czasami także pod pseudonimem Abramowicza, który przyjąłem w r. 1911 po mojej ucieczce z Syberyi.

Nie miałem nigdy zaszczytu należenia do rządu sowietów i nigdy z ramienia tego rządu nie wykonywałem żadnej misyi, ani nie uczestniczyłem w żadnej delegacyi. Nie byłem nigdy komisarzem ludowym.

Rola moja jest skromniejsza. Międzynarodówka komunistyczna powierzyła mi zadanie wydawania dla rozmaitych narodów europejskich i w rozmaitych językach „Międzynarodówki komunistycznej“.

W tym celu bawiłem we Francyi i żałuję jedynie, że nie mogłem pokonać trudności materyalnych i technicznych, stojących na przeszkodzie wykonaniu moich planów.

Ubolewam, że do sprawy mojej wmieszane zostały osoby, które jedynie z poczucia solidarności oddały mi pewne usługi, lecz nie miały nic wspólnego z mojem dziełem. Jestem sam jeden tylko odpowiedzialny, a śmieszny ten proces dowodzi tylko, jaka trwoga przejmuje rządy burżuazyjne wobec jednego skromnego bojownika międzynarodówki komunistycznej.

Zalewski wzbrania się wyjawić jakie osoby były mu pomocne w usiłowaniach wydawania we Francyi „Przeglądu komunistycznego“. „Nie mam potrzeby — mówi on — ułatwiać pracę sprawiedliwości burżuazyjnej“.

Po kongresie komunistycznym w sierpniu 1920, na którym był obecny bez mandatu, Zalewski opuścił Rosyę, był sześć tygodni w Berlinie, przybył do Francyi 28 października, był kilkakrotnie w redakcyi „Humanité“ był na kongresie w Tours i wrócił w grudniu do Paryża.

Na pytanie sędziego jakie było pochodzenie czeków na 185.000 franków, z którymi przybył do Francyi, rzekł Zalewski:

Bank Markiewicza, w którym miałem złożoną sumę 185.000 fr. wystawił mi sześć czeków na adres „American Ekspress-Bank“. Z banku tego otrzymałem 45.000 fr. z tego 25.000 użyłem na zakupno papieru, 20.000 na wynajęcie i umeblowanie mieszkania. Później wziąłem jeszcze 50.000 fr. z tego banku, widząc jednak, że nie będę mógł dokonać mojego przedsięwzięcia, wysłałem te pieniądze za granicę“.

Gdy Zalewski spostrzegł się, że jest śledzony przez ajentów policyjnych, udał się do redakcyi „Humanité“ i złożył na ręce sekretarza generalnego Amadeusza Dunois czek na 10.000 zamierzał bowiem wyjechać i obawiał się, aby mu nie zabrano czeku. Dunois — jak twierdzi oskarżony — wzbraniał się bardzo przyjąć czek, uczynił to w końcu przez poczucie solidarności międzynarodowej i w kilka dni później przesłał pieniądze za granicę.

Za tę usługę, oddaną sprawie międzynarodowego komunizmu, został Dunois po ujęciu Zalewskiego, również aresztowany, władze francuskie nie zdecydowały się bowiem uznać głoszonego przez Zalewskiego prawa wolnej propagandy moskiewskiego komunizmu we Francyi.

Z prasy fachowej.

Lwów, 31. marca.

„Gazeta Bankowa“ nr. 3 zawiera: Dr. St. Garfein-Garskieg „Słowa złudy“; E. Grabscheida: „W sprawie obrotu akcyami“; dr. M. Panetha „Nowa reglamentacya obrotu dewizami“; J. Münza „Prawo pierwokupna, czy wywłaszczenie“; dr. M. Panetha „Ustawa o organizacyi giełd w Polsce“; dr. E. Spāta „Z naszych zagadnień dewizowych“. Następnie rubryka „Sprawy bieżące“; dalej E. G. „Przegląd giełdowy“. Ponadto obfitą kronikę krajową i zagraniczną, przegląd ustaw i rozporządzeń, oraz kalendaryum.

„Przegląd Gospodarczy“ nr. 6, dwutygodnik, organ Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, zawiera następującą treść: E. R. „Nierozwiązane zagadnienie“, „Zagadnienie górnośląskie“ (przemówienie pos. Wierzbickiego), „Etatystyczne zamierzenia Ministerstwa Skarbu a dzisiejszy ustrój władz akcyzowo-monopolowych“ inż. J. Kaczkowskiego, inż. Krzyżanowskiego „Dotychczasowe wyniki eksploatacyi polskich kolei państwowych“. W rubryce „Przegląd zagraniczny“ znajdujemy artykuły „Eksport niemiecki a sprawa odszkodowań“, „Włoski rządowy projekt kontroli robotniczej w zakładach przemysłowych“ oraz kronikę zagraniczną. Ponadto podane są wiadomości z dziedziny skarbowości, przemysłu i górnictwa, handlu i finansów, oraz informacye z b. dzielnicy pruskiej.

„Przegląd Naftowy“ nr. 2, dwutygodnik, poświęcony sprawom przemysłu naftowego przynosi: Dr. inż. L. Kowalskiego „O sposobach podniesienia produkcyi ropy“, stosowanych w St. Zjednoczonych Ameryki północnej, na podstawie literatury amerykańskiej, dalej sprawozdanie roczne z czynności wydziału geologicznego PUN. min. skarbu za rok. 1920. Następnie szereg wiadomości z światowych rynków produktów naftowych, przegląd naftowy, „Produkcya ropy w Stanach Zjednoczonych“, tabelę zawierającą wykaz ropy kopalń olejów ziemnego stanisławowskiego okręgu górniczego za luty br. Numer kończą wiadomości bieżące i z ostatniej chwili.

Podwójny numer „Tygodnika Handlowego“ nr. 10/11 zawiera treść następującą: Tryumf szmuglu, łapownictwa i paskarstwa. — Zamach na są-

---

służy, albo na weselach chłopskich gotuje. Co za męczarnia!

Czytałem ja o wielkich spekulacyach walutowych, przeprowadzanych przez banki warszawskie na szkodę państwa. Na walutowych interesach się nie znam, wogóle żadnej waluty nigdy nie mam — banków oczywiście nie bronię, powiem tyle tylko, że nie takie to są proste rzeczy, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Oburzenie uczciwych obywateli najzupełniej oczywiście i na ślepo podzielam, co więcej, ja osobiście znosił bym wszelkie banki, bo ze swego stanowiska uważam je za instytucye jałowe. Trzymać w nich nic nie trzymam, pożyczać mi nie chcą a raz zastawiłem jedyny sygnet, jaki w życiu miałem, w banku Hipotecznym, to m. przepadł. Jeśli jednak idzie o patryotyzm ludzi, całe swe życie poświęcających robieniu pieniędzy i którym dlatego wszędzie jest dobrze, to proszę bardzo, trzeba było widzieć popłoch i oburzenie białego miasteczka, kiedy nasza biedna mareczka skoczyła sobie lekko w górę i dolary trochę spadły! Jeden był jęk, szloch i zgrzytanie zębów, jedno wielkie narzekanie przerywane głębokiemi, nabożnemi westchnieniami.

— Bóg da! Nie będzie tak źle! Matka Boska do takiej krzywdy nie dopuści! A zresztą — jakby marka poszła w górę, to my podwyższymy ceny!

Nie jest to dobrze, ale nie jest też bardzo źle. Bo z tego wynika, że jak waluta polska pójdzie w górę, to, rzecz prosta, amerykański patryotyzm w białem miasteczku przygaśnie.

A do tego, prędzej czy później dojść musi.

dy handlowe. — Odbiór towarów z komór celnych. — Tkanina. — Walka z samowolą administracyjną. — Reglamentacya przywozu wyrobów włókienniczych. — Kontrola przywozu i wywozu. — Nasze spółki akcyjne. — Francuski system handlu zewnętrznego. — Stan międzynarodowego rynku handlowego. — Kronika. — Wycieczka do Budapesztu. — Przegląd giełdowy. — Oraz na sześciu str. umieszczone ogłoszenia co do rejestracyi firm przez wydział IV sądu okręgowego.

Mały fejleton.

TADEUSZ NITTMAN.

POWRÓT.

Za groblą stoi moja chata,
a w koło chaty skrawek ziemi...
Zeszedłem wszerz i wzdłuż pół-świata
z rękoma wracam w dom próżnemi.

A w koło chaty skrawek ziemi,
a w podle grobli woda płynie,
kr[y]piami płaszcząc wkrąg srebrnemi...
Wracam w dom w mroku złej godzinie.

Zeszedłem wrzerz i wzdłuż pół-świata,
trwoniłem młodość nieopatrznie.
Cóż? — kiedy sakwa niebogata
jałmużnę biedną dawać zacznie!

Z rękoma wracam w dom próżnemi,
a w kątach ust mam uśmiech bólu.
Wracam do mego skrawka ziemi...
Cóżże mi dałeś złudzeń królu? —

Za groblą stoi moja chata...
Próżno w pamięci pyle grzebię!
Tyle zmieniło się przez lata — —
— Wracam, zaczerpnąć wiary w siebie! —

Luty 1921.

Zmartwychwstający Zamość.

Teka Zamojska. — Rok IV. Nr. 1 i 2, Styczeń-Luty 1921.

Lwów, 31. marca.

Ile pożytku przynieść może kulturze i ruchowi umysłowemu na prowincyi jednostka, czy instytucya pełna życia, inteligentna, świadoma swoich celów, — dowódł p. Stefan Pomarański i „Księgarnia Polska" braci Pomarańskich w Zamościu.

Od czterech lat krząta się ta ze wszech miar godna szacunku firma wydawnicza około wskrzeszenia starej i świetnej kultury grodu hetmańskiego, odtworzenia w postaci jak najwyrazistszej jego dziejów, a co za tem idzie, nawiązania ścisłych, idealnych nici, mających łączyć teraźniejszość z przeszłością. Pełna pomysłowości, umiejętna inicjatywa p. Stefana Pomarańskiego dała naprzód Zamościowi tygodnik „Kronika Powiatu Zamojskiego", który budził, uświadamiał, rzucał wiele nowych myśli. Później „Kronika" przeszła w miesięcznik „Teka Zamojska", utrzymany w charakterze pisma naukowego, poświęconego w całości przeszłości Zamościa i najbliższej okolicy. Trzy lata wychodzi już to pismo, walczące nieraz z najcięższymi warunkami, niestety nie tak znane naszym sferom inteligentnym, jak na to zasługuje. W „Tece" zgromadził i wydał redaktor wiele materyału i znaczną część opracowań naukowych, dotyczących Zamościa; poszczególne prace wydaje się następnie w osobnych odbitkach (ze znakiem pierwszej drukarni zamojskiej, akademickiej z XVI i XVII w.), tworząc w ten sposób piękne i pożyteczne wydawnictwo: „Książnicę Zamojską". Ukazały się tutaj dotąd rozprawy: Tad. Antoniewicza, Dra Stan. Arnolda, śp. prof. Chlebowskiego, inż. Drexlera Ignacego, Glatmana Ludwika, prof. Handelsmanna, Dra Kipy, Kobierzyckiego, prof. Kochanowskiego, Dra Kosińskiego, Lewickiego Kazim., Dra Łempickiego, Stanisława, śp. Łopacińskiego, prof. M. Matakiewicza, Dra Witolda Nowodworskiego, Dra Paszkiewicza Henr., Pomarańskiego Stefana, Dra Serugi, Siemeńskiej Skupa, prof. Wł. Smoleńskiego, prof. Sobieskiego, Dra K. Sochaniewicza, prof. Tomkowicza, Wieczorkiewicza, Dra Zubowicza, prof. Zubrzyckiego i wielu innych. Współpracownictwo na rok obecny przyrzekł cały szereg najwybitniejszych piór polskich, aby wymienić tylko Askenazego, Bujaka, Chrzanowskiego, Kallenbacha, Konopczyńskiego, Siemieńskiego, Tokarza i innych. Dziw zaprawdę bierze, gdy się słyszy i widzi, jak w małym, dalekim gdzieś na kresach Zamościu, około prowincyonalnego pisma, skupia się duże grono poważnych pracowników, niemal wszyscy, co o wielkiej przeszłości kanclerskiej stolicy coś wiedzą i pisali, i oto w tem gronie, pod energiczną ręką światłego redaktora, poczyna się jakiś ruch, jakieś niezwykłe promieniowanie, idące błogą falą naokół, budzące wspaniałe tradycye, aby z nich zyskać mocny budulec pod wznoszenie silnej i rozumną wolą przenikniętej teraźniejszości.

Ostatnie zeszyty „Teki Zamojskiej" za styczeń i luty b. r. przynoszą następujące rozprawy: Dr. Stanisław Arnold rozpoczyna pracę źródłową o „Dymitrze z Goraja", dziedzicu włości poblizkich Zamościowi z XIV w., wybitnym przedstawicielu tych bojarów ruskich, co po zajęciu Rusi halickiej za Kazimierza Wielkiego, chcieli „oprzeć się na ścisłym związku z Polską i na tej podstawie budować walące się życie państwowe Rusi". Rzecz niepozbawiona pewnej aktualności i dla dzisiejszych stosunków. Prof. Jan Sas Zubrzycki kreśli wyczerpujący szkic pt. „Zamość w sztuce", omawiając w tych numerach „obwarowanie miasta i przedmieścia", ilustrując rzecz ciekawymi rysunkami i reprodukcyami. W niejednym punkcie możnaby tu z autorem polemizować, wieje jednak z tej rozprawy gorące umiłowanie i rzetelne zrozumienie naszej rodzimej, bujnej przeszłości, o której prof. Zubrzycki umie zawsze z takim swoistym urokiem opowiadać. P. Jakób Szacki pisze doskonały artykuł o „Znakomitych Żydach rodem z Zamościa", oparty na dużej, a ciekawej literaturze zupełnie nieznanej czytelnikowi polskiemu. Dowiadujemy się z niego, że z Zamościa pochodzi cały szereg żydowskich pisarzy i uczonych wysuwających się wiedzą i talentami na czoło swych współwyznawców, nawet w Europie wogóle. Między innymi Zamościaninem był niedawno zmarły, światowej sławy poeta polsko-żydowski, Leon Perec. Dr. Kazim. Sochaniewicz ogłasza w „Tece" ciekawe „przywileje miasta Tomaszowa (nadanie prawa niemieckiego) a wytrawny znawca spraw zamojskich, inż. Ignacy Drexler rozwiązuje problem „Zamościa, jako ośrodka komunikacyi", kreśląc własnego pomysłu plany przedzierzgnięcia Zamościa z miernej stacyjki „w ważną pięcioramienną gwiazdę kolejową o dwu promieniach najwyższego znaczenia, jednym bardzo ruchliwym i dwu drugorzędnych", zajmuje się również autor sprawą komunikacyi miejskiej (gościńców i ulic). „Kronika" kończąca numer, zawiera drobne, interesujące wiadomości.

Wydawnictwa Księgarni Pomarańskich, usiłujące wskrzesić wzniosłe tradycye kulturalne, postawić przed oczy postacie dostojne gospodarzy miasta i ziemi okolicznej, dobywające z zapomnienia „szermierzy i skromnych pracowników dobrej sławy" — mogą być zaiste słusznie źródłem dumy dla mieszkańców prastarego, renesansowego grodu, niegdyś rezydencyi polskiego Medyceusza. Nie niosą one wydawcom swoim i redaktorom materyalnych korzyści, nie są dla nich „złotym interesem", ale są pięknym, godnym naśladownictwa czynem obywatelskim. Warto, aby na pracę cichych apostołów kultury w zapomnianym Zamościu zapatrzył się choćby nasz

---

ROBERT HICHENS. 211

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Otulony był w futro, albowiem, po niezwykle cieplej i słonecznej zimie powietrze zmieniło się nagle i oziębło znacznie. Ołowiane chmury zasnuły niebo, a silny wicher dął w twarz, idąc z tonącej w melancholii Kampanii.

Zastał wszystkich Denzilów w mieszkaniu. Pani Massingham leżała w łóżku, chora na influenzę. Vi była przeziębiona i kaszlała, natomiast Iris i Teoś cieszyli się zwykłem zdrowiem i dobrym humorem. Sir Teodor przedewszystkiem ubawił się z dziećmi, potem rozmawiał przez chwilę z panią Massingham, która uważała go teraz za kochanego krewnego i nie dbała już o to, że ją zobaczy z fryzurą w nieładzie — poczem zasiadł wraz z Edną w pokoju, wychodzącym na lodżię, by przeczytać i rozważyć listy. Okna były zamknięte; sir Teodor i Edna przysunęli krzesła do stolika przed piecem, który ogrzewał ten pokój.

Zazwyczaj sir Teodor skupiał całą uwagę na prowadzonej rozmowie; myśl jego rzadko odbiegała od sprawy rozważanej; zwłaszcza żywe było jego zainteresowanie, gdy mówiono o dzieciach. Dlatego też Edna była nieco zdziwiona jego lekkiem roztargnieniem. Miała wrażenie, że musiał uczynić wysiłek, żeby się zająć tą sprawą szkół, że w rzeczywistości myślał o czem innem. Niemniej odczytał jej wszystkie listy i rozważał wspólnie ich treść. Wybór jego padł na szkołę w pobliżu Ascot, przeciw której przemawiało tylko to, że jest droższa od innych.

— Jeżeli istotnie sądzisz, że ta szkoła ma najlepsze warunki hygieniczne, to chyba tam poślemy Teosia — rzekła w końcu Edna Denzil. — Już ja jakoś starczę. Wiesz przecież, że jestem nieco bogatsza w tym roku... Dom przy Lancaster Gate!...

Uśmiechnęła się do niego.

— Ta sprzedaż była naprawdę bardzo korzystną dla mnie.

— Oczywiście! — odparł. — Nie żałowałem, ani chwili, żem pojechał do Anglii we wrześniu. Ale istotnie szczęśliwie się zdarzyło, że znalazłem nabywcę za taką cenę.

— Tak.

— A więc, niechaj będzie Ascot!

Złożył listy i wsunął je wraz z pugilaresem do kieszeni.

— Nadzwyczajne to zimno! — odezwał się. — Tak nagle oziębło!

Przysunął krzesło bliżej do pieca. Wzrok miał utkwiony prosto przed siebie. Edna Denzil wzięła ręczną robótkę.

— Tak — odparła.

Zapadło milczenie. Patrzyła na przyjaciela z zaciekawieniem. Miał niezwykle poważny, a jednak nie smutny wyraz twarzy. Odczuwała w nim wielkie skupienie, myśl na jakimś przedmiocie, a może na zagadnieniu, zupełnie jej obcem. Tego jednak była pewna, że ona i jej dzieci tym razem nie grały żadnej roli w myślach sir Teodora! Uprzytomniwszy sobie zaś jednocześnie, jakim był zawsze dla niej i dla nich przyjacielem, jaką podporę i pomoc stanowił dla nich w życiu, zapragnęła okazać mu niezwłocznie, że serce jej przepełnione jest gorącą wdzięcznością, i, posłuszna temu porywowi, rzekła:

— Teodorze, jeżeli mogę uczynić coś dla ciebie, dopomódz ci, współczuć z twoją radością czy smutkiem, nie usuwaj mnie... Tyś tyle uczynił dla mnie, dla nas...

Odwrócił się i spojrzał na nią.

— Dlaczego mówisz to teraz właśnie, Edno?

— Sama nie wiem. Ale czułam... nie wiem...

— Powiedz, proszę!

(C. d. n.)

Lwów, którego „wskrzesająca" przeszłość leży dobrze już przyprószona w... dwóch tomach „Źródeł dziejowych Lwowa" i dwudziestu tomikach „Biblioteki lwowskiej", dotąd od wielu lat bezdzietnych pierwszych próbach.

Dr. St. Ł.

Zjazd techników-dentystycznych Małopolski.

Lwów, 31 marca.

Dnia 27 i 28 bm. obradował we Lwowie Zjazd techników dentystycznych całej Małopolski. Zjazd zagaił p. Fischer ze Lwowa, poczem wybrano prezydyum: Przewodniczący p. Katz Albert Lwów i p. Miler, Poznań; zastępcy przew. p. Glasgal, Lwów i p. Friedman, Przemyśl, sekretarze p. Juweles, Lwów i p. Hausman, Stanisławów.

Przewodniczący otwierając obrady zaznaczył, że jest to pierwszy Zjazd techników dentystycznych Małopolski, przywitał obecnych posłów sejmowych, sprawozdawców prasy lwowskiej i przybyłych gości. Po odczytaniu listów powitalnych wygłosił p. Katz pierwszy referat o reformie zawodu dentystycznego w Polsce, z uwzględnieniem stosunków Małopolski.

W dyskusyi zabierali głos delegaci różnych miast, jak i posłowie sejmowi dr. Diamand i inż. Hausner, poczem przyjęto jednogłośnie przedstawione przez referenta następujące wnioski: 1. Przyznanie technikom dentystycznym prawa plombowania, a prawo extrakcyi po złożeniu egzaminu. 2. Prawo usamodzielnienia się dla wszystkich będących w dniu wejścia ustawy w życie przynajmniej rok w zawodzie. 3. Zapotrzebowanie miejscowe zostaje zniesione.

W drugim dniu obrad wygłosili referaty p. Spritz, Lwów, o obecnem położeniu pomocników techn. dent. i p. Miler, Poznań, o potrzebie szkoły państwowej dla techn. dent. Ostatni referat o potrzebie silnej organizacyi, obejmującej całe państwo, wygłosił p. Katz. Poseł inż. Hausner wskazuje na potrzebę silnej organizacyi, która jedynie może obronić interesa techn. dent. O potrzebie tej że organizacyi mówili też delegaci Okr. Kom. Zawodowej p. Słoniowski i Scherer.

W końcu uchwalono następujące rezolucye:

Zjazd techn. dent. Małopolski wzywa grupę lwowską do zwołania kongresu państwowego do Krakowa, celem ostatecznego załatwienia spraw zawodowych i organizacyjnych.

Zjazd poleca wydziałowi grupy lwowskiej, by istniejące na prowincyi grupy rozbudować, a specyalnie grupę krakowską.

Zjazd wyraża sympatyę lwowskim kolegom w walce o poprawę bytu, prowadzoną przez akcyę cennikową.

Zjazd przesyła braterskie pozdrowienie wiedeńskim kolegom w ich walce o żywotne prawa zawodu naszego.

NADESŁANE.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety „Porannej" prosimy o BEZZWŁOCZNE wpłacenie prenumeraty za miesiąc Kwiecień, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 10-go Kwietnia 1921, zniewoleni będziemy wstrzymać w tym że dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podana są w nagłówku.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 31. marca.

BOLSZEWICKIE PROWOKACYE.

„R. Kr." pisze: Wszystkie gazety bolszewickie przyniosły depeszę rzekomo z Bukaresztu, iż naczelny ataman zmarł podczas operacyi w Berlinie. Wiadomość ta jest zwyczajną prowokacyą bolszewicką, obliczoną na wywołanie przygnębienia wśród powstańców.

KOMITET WYZWOLENIA UKRAINY.

Komitet wyzwolenia Ukrainy donosi, iż wedle wiarygodnych informacyi otrzymanych od delegatów, którzy jeździli do Machny, ataman Machno stoi na platformie rządu UNR., i że oddziały jego walczą pod sztandarem ukraińskim.

BOLSZEWICKI ROZKAZ.

Winnickie „Wieści" ogłaszają za kijowskiemi bolszewickiemi gazetami, następujący rozkaz pułk. Struka: „Wszyscy byli oficerowie i kozacy którzy kiedykolwiek służyli przy ukraińskiej armii, a obecnie ukrywają się, lub służą w państwowych urzędach, muszą bezzwłocznie zgłosić się do szeregów powstańczych ze wszystkimi dokumentami.

POWSTAŃCY W POHREBYSZCZACH.

Powstańczy watażka Taran rozbił pod Pohrebyszczami w berdyczowskim powiecie wielki bolszewicki karny oddział. W zajętych Pohrebyszczach wywiózł z cukrowarni cały zapas cukru, który rozdał następnie włościanom w zamian za naboje i karabiny.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 1 kwietnia o g. 7 wieczór „Carmen", opera.

Sobota 2 kwietnia o g. 3 po pol. „Zemsta", komedya.

Sobota 2 kwietnia o g. 7 wieczór „Holender tułacz", opera.

Niedziela 3 kwietnia o g. 3 po pol. „Balet".

Niedziela 3 kwietnia o g. 7 wieczór „Incognito", operetka.

Poniedziałek 4 kwietnia o g. 3 po pol. „Manewry jesienne", operetka.

Poniedziałek 4 kwietnia o g. 7 wieczór „Wojna i miłość", komedya.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 31 bm. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

—o—

„Czarni" zdobyli mistrzostwo narciarskie. W zawodach narciarskich odbytych w Zakopanem w dniu wczorajszym ze Lwowa, brali udział tylko członkowie sekcyi narciarzy „Czarni", zdobywając mistrzostwo polskie. Pawłowski otrzymał drugie miejsce. W skoku seniorów drugie miejsce zdobywa Pawłowski. W skoku juniorów, drugie miejsce zdobywa Witkowski. W biegu juniorów: drugie miejsce zdobywa Scott Jerzy, mistrzem został Bujak Franciszek, członek Towarzystwa Tatrzańskiego sekcya narciarzy.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów plebiscytowej loteryi filatelistycznej padła pierwsza wygrana na Nr. 396, druga i trzecie na Nr. 313 i 273, czwarta i piąta wygrana na Nr. 383 i 132. Po odbiór wygranych należy zgłaszać się do dnia 1. maja br. w Kramie studenckim przy ul. Szajnochy między godz. 4—6 pop. Wygrane nie podjęte do tego czasu przepadną na rzecz Komitetu zbiórki marek pocztowych.

(x) **Znów niebezpieczna zabawka.** W Stanisławczyku powiat Radziechów, 11-letni Grzegorz Lipkiewicz bawił się wraz z kilku rówieśnikami znalezionym granatem. Podczas tego nabój wybuchł i lekko zranił dwóch jego rówieśników. Lipkiewicz zaś utracił lewą dłoń.

Ekonomista.

O PRZYZNANIE KREDYTU NA AKCYĘ ODBUDOWY KRAJU.

Lwów, 31. marca.

Odbudowa techniczna kraju odbywa się niezmiernie powoli. Z 1,154.367 zniszczonych wskutek wojny budynków na ziemiach polskich (oprócz kresów wschodnich), gdzie zniszczenie dosięga 180.000 budynków), odbudowano dotychczas zaledwie 250.841, co stanowi niespełna 24 proc. Na powolność odbudowy wpływa: 1) brak materyałów budowlanych, wobec zniszczenia przemysłu polskiego, 2) trudności transportowe i 3) niedostateczne środki na odbudowę w związku z panującą drożyzną.

Zrozumiałe jest, że niema mowy o gospodarczem podniesieniu kraju bez technicznej odbudowy. Rolnik winien mieć gdzie przechowywać plony, trzymać inwentarz, wreszcie sam mieszkać w ludzkich warunkach, by mieć zdrowie, siłę i energię do pracy. Iluż to wymarło u nas ludzi na epidemię; tyfusu, przeważnie w ośrodkach zniszczenia, gdzie warunki hygieniczne są okropne! Ofiary te przewyższają straty na polach bitew.

Polska dźwiga się z upadku. Odzyskawszy niezależność polityczną, musi co prędzej wyzwolić

się z zależności gospodarczej. Od tego zależy jej rozwój i potęga. Dla uzyskania niezależności gospodarczej trzeba odbudować rolnictwo i przemysł, a przedewszystkiem domy i budynki gospodarskie.

Sejm rozumie donosłość technicznej odbudowy kraju. Pierwszą ustawą po zebraniu się Sejmu była właśnie ustawa z dnia 28. lutego 1919 r. o wydaniu drzewa na odbudowę. Ustawa ta przyczyniła się do tego, że odbudowano jedną czwartą część budynków. W dniu 18. lipca tegoż roku wydał Sejm ustawę o zapomogach i pożyczkach na odbudowę, rozumiejąc, iż samem wydaniem drzewa sprawy się nie załatwi. Ustawa ta nie została przez rząd należycie wykonana. Wprawdzie w ubiegłym roku rząd asygnował kilkadziesiąt milionów na zapomogi, lecz wobec powolnego organizowania komisyi zapomogowych i nadmiernego biurokratyzmu w ich działalności, nieznaczne tylko sumy wypłacono pogorzelcom. Są powiaty bardzo zniszczone, w których nic dotąd nie wypłacono, pomimo przeznaczenia pewnych sum. Kredyty w grudniu zamknięto i dotąd sprawa znajduje się na martwym punkcie. Zakładu kredytowego dla udzielania długoterminowych pożyczek na odbudowę w myśl art. 13 wymienionej ustawy, dotąd nie uruchomiono. Projekt statutu tego zakładu od roku jest opracowany i pomimo częstych przynagleń ze strony komisyi odbudowy, dotychczas nie został złożony w Sejmie.

Ponieważ od lipca 1919 r. koszta odbudowy niepomiernie wzrosły i przewidziane ustawą 20 tysięcy marek zapomogi, obecnie zaledwie na drobną część budynku mogłyby starczyć, Sejm na wniosek p. Bandla wydał w dniu 21. stycznia br. nowelę do ustawy z dnia 18. lipca 1919 r. w myśl której poszkodowani w granicach 20 tysięcy marek, mają otrzymywać materyały budowlane według cen z lipca 1919 r. Na zasadę tej ustawy zgodził się poprzedni minister skarbu i komisya skarbowo-budżetowa.

Z mocy ustawy z dnia 2. marca 1920 r. o technicznej odbudowie wsi, miast i miasteczek, rząd został powołany do pomocy przy odbudowie w postaci dostarczania planu budynków, bezpłatnej porady technicznej, organizowania i popierania kooperatyw budowlanych, fachowych kursów, dla kształcenia personalu potrzebnego przy odbudowie, składnic materyałów budowlanych, wytwórni gotowych domów, mebli, sprzętów domowych i wszelkich materyałów budowlanych, wreszcie budowy wzorowych domów z materyałów zastępczych.

Celem wykonania powołanej ustawy ministerstwo robót publicznych opracowało plan odbudowy kraju, złożony na przeciąg lat 5 i wstawiło do preliminarza budżetowego na 1921 r. kwotę z górą 12 miliardów marek. Kwota ta została zmniejszona przez ministerstwo skarbu do 4 miliardów marek.

Ze sprawozdania ministerstwa robót publicznych na posiedzeniach komisyi odbudowy kraju w dniu 3. i 10 bm. wynika, że ministerstwo, wobec tak znacznego skreślenia kredytów na odbudowę, nie będzie w możności wykonać należycie ustaw z dnia 18. lipca 1919 i 2. marca 1920, do wykonania zaś ustawy z dnia 21. stycznia br. wcale przystąpić nie może, i zarządziło już nawet likwidacyę składnic materyałów budowlanych. Przyznany kredyt wystarczy zaledwie na opłacenie drzewa budulcowego.

Wydanie drzewa nie decyduje jeszcze o odbudowie, a wiadomo, że ci pogorzelcy, którzy jeszcze się nie odbudowali, są to naogół ludzie biedni, doszczętnie zrujnowani przez wojnę i nie stać ich na opłacanie wysokich kosztów najmu rzemieślników i nabycie materyałów dodatkowych. Stwierdzono przytem, iż w wielu bardzo wypadkach budulec nie jest pobierany z braku sprzężaju, jest częścią oddawany za zwózkę na miejsce, lub za obróbkę, wreszcie — co najgorsze — używany na opał. Podkreślić należy przytem, że ustawa z 18. lipca 1919 r. wyraźnie mówi o pomocy wyłącznie tylko dla tych pogorzelców, którzy własnym kosztem nie są w stanie odbudować się. Jeśli takim Rząd nie przyjdzie z pomocą, sami się nie odbudują. A wszak ludzie ci mają prawo do odszkodowań i Państwo musi rozłożyć koszta odbudowy równomiernie na całą ludność, podobnie jak we Francyi. Tego domaga się sprawiedliwość, gdy się zważy, że pewne okolice kraju obecnie korzystają znacznie w gospodarczych obrotach, mając nieuszkodzone warsztaty pracy, gdy tymczasem pogorzelcy wojenni znajdują się przeważnie w nędzy.

Aczkolwiek komisya odbudowy kraju zdaje sobie sprawę z konieczności ograniczania wydatków państwowych, jednak uważa za celowe, by ograniczono wydatki nieprodukcyjne, jak np. na zbędne urzędy i urzędników, samochody i konie wyjazdowe itp., lecz nie na gospodarczą odbudowę zniszczonych części kraju.

Wobec powyższego komisya odbudowy kraju postanowiła przedłożyć sejmowi do uchwalenia następujące rezolucye: Wzywa się rząd, 1) aby w preliminarzu na r. 1921 powiększył kredyt na akcyę odbudowy kraju do wysokości wymaganej planem ministerstwa robót publicznych, który zapewnia wykonanie ustaw z dnia 18 lipca 1919, 2 marca 1920 i 21 stycznia 1921, 2) aby niezwłocznie przedłożył Sejmowi wygotowany od roku projekt zakładu kredytowego dla odbudowy, przewidzianego art. 13 ust. z dnia 18 lipca 1919 i poczynił przygotowania w kierunku szybkiego uruchomienia tego zakładu, 3) aby popierał akcyę samopomocy pogorzelców wojennych w myśl art. 2 ust. z 2 marca 1920.

OSTATNI TRANSPORT MASZYN TORPEDO ZUPEŁNIE WYCZERPANY

NOWY TRANSPORT „TORPEDO"

NOWYCH MASZYN DO PISANIA JUŻ DO LWOWA NADSZEDŁ

TORPEDO maszyny do pisania zupełnie dorównują zaletami maszynom „UNDERWOOD" przewyższają jakością wszystkie inne systemy

CENY „TORPEDO" 30—50% niższe od cen rynkowych maszyn innych systemów 10613

Odsprzedawcom znaczny opust.

PION PRZEDSIĘBIORSTWO TECHN.-HANDLOWE WE LWOWIE Zamarstynów, Lwowska 48.

ZNISZCZONE SREBRNE TOREBKI naprawia systemem zagranicznym J. A. WOLF, jubiler i złotnik, Lwów, Sobieskiego l. 2. — Kupuje też złoto, srebro i brylanty, płacąc najwyższe ceny. 10326

Pługi Sackowskie brony, kultywatery, młócarnie kieratowe i ręczne sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża oraz wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze poleca **IHIG** Lwów Podlewskiego 8/II. 104..

Krajowa farbiarnia i chemiczna pralnia przyjmuje do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkie materye oraz na rozmaite kolory, które uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 9391

Jan Daszkiewicz Lwów, ul. Podlewskiego l. 3.

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „Klawiol" wyrób. Farmac. Labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa l. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 7439

Motory elektryczne dla trójprądu 50 faz.

220/380	wolt	90	KM	960	obr.	SSW
„	„	86	„	585	„	„
„	„	52	„	970	„	Elin
„	„	35	„	970	„	„
„	„	30	„	695	„	AEG
„	„	29	„	1440	„	Elin
„	„	23	„	1440	„	„
500	„	30	„	1450	„	AEG
„	„	23	„	730	„	Elin
„	„	20	„	960	„	SSW
„	„	15	„	960	„	AEG
„	„	10	„	1450	„	„
„	„	7·5	„	1400	„	„

oraz motory prądu stałego i motory dla trójprądu wszelkiego napięcia i mocy, generatory, przetwornice dostarcza szybko

Philipp HAMBER

stow. z ogr. por. 10153

Wien VIII. Neubaugasse 38.

Telefon 31—2—23 i 35—5—56.

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 779

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1..8, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probns", Kraków 14.

MAŁY DWUOSOBOWY AUTOMOBIL 12 HP.

GUMY NOWE 10612

FABRYKA

LAURIN CLEMENT

BARDZO TANIO SPRZEDA

PION PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDL. WE LWOWIE Zamarstynów, Lwowska 48.

KIEROWNIK

do samodzielnego prowadzenia 2-gatrowego tartaku obznajomiony również z eksploatacyą lasu — poszukiwany. 10592

Oferty z podaniem warunków i referencyi pod adresem: Jan Mors, w Sądowej Wiszni.

SUKNA wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne — oraz wielki wybór ubrań męskich i dziec. dla pp. studentów po cenach umiark. poleca znana Firma S. Orer, Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 9612

Skład nut ELŻBIETY SCHMAL ul. Romanowicza 11. Wysyłka na prowincyę. 10644

MASZYNY do PISANIA „MERCEDES"

dostarcza 10365

GENERALNE ZASTĘPSTWO dla MAŁOPOLSKI

„IHIG"

Lwów, Podlewskiego 8/II.

Zastępstwo na Lwów: HENRYK MELLER, pl. Smolki 1.

FIRANKI, kapy, chodniki, dywany, kołdry i materace — poleca **K. Skibiński** Lwów, ul. Kopernika 4. naprz. Pasażu Mikolascha. 9899



CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

The Cunard Steam Ship Company Ltd.

Towarzystwo Żeglugi Parowej „Cunard"

Cunard Line = Linia Kunard

Lwów, Sykstuska 37 i Słowackiego 10.

NAJSZYBSZE i NAJWIĘKSZE OKRĘTY na ŚWIECIE

PRZEPRAWA PASAŻERÓW DO AMERYKI I KANADY PRZEZ ANTWERPEN, CHERBOURG, GDAŃSK, LONDON, LIVERPOOL, ROTTERDAM, TRYEST, 10652

DO AMERYKI i KANADY

Okręty odchodzą z powyższ. portów co tydzień.

Ceny przeprawy trzecią klasą wraz z koleją ZE LWOWA do New Yorku, Bostonu i Filadelfii 152 dolarów, do Halifax (Kanada) 140 dolarów od każdej dorosłej osoby. Lwowskie biuro udziela bardzo chętnie wszelk. informacyi co do podróży.

Nasiona buraków pastewnych

MAMUT, czerwone, buraków cukrowych wysyła po najtańszych cenach w większej i małej ilości

Powiat. Spółka Torhowelna KAŁUSZ. 1057

Związek zawod. kierowców i pracowników automobilowych we Lwowie otwiera przy ul. Gródeckiej l. 2, II. piętro

Biuro pośrednictwa pracy

i prosi P. T. interesowanych właścicieli oraz firmy, ażeby się zwracały, w razie zapotrzebowania, — do wyżej wymienionego Związku, skąd otrzymają ludzi fachowych i takich, których Związek polecić może.

10651 Zarząd.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Praca" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.